

Wyrazy były następujące:

Monomerja. Kosy. Arabowie. Bela. Rytometr. Bera. Kossuth. Gala. Injuncja. Saga. Liceista. Prokurent. Sola. Fotosfera. Gazda. Indykator. Odor. Mikkuny. Faro. Lermontow.

Ogólna ilość rozwiązań:

Trafnych — 617, złych — 1004.

Ponieważ w rozwiązaniu logogryfy Nr. 7 brała udział zbyt wielka liczba osób, przeto z przyczyn technicznych nie jesteśmy w możności pomieścić nazwisk osób, które trafnie rozwiązały logogryf.

Nagrody padły na następujące osoby:

Anna Komarówna, J. Jacyna, H. Bracik, J. Dziekanowski i M. Zieliński.

Wyżej wymienione osoby otrzymają książki treści beletrystyczne (ostatnie nowości), po które zechcą się łaskawie zgłosić do redakcji „Kurjera Łódzkiego“ ul. Zawadzka Nr. 1.



Spór między Trockim, a jego przeciwnikami zakończył się jak wiadomo kompromisem. Powyższa rycina przedstawia Trockiego na przyjacielskiej pogawędce ze swoim następcą Frunzem.

PIERWSZY

Wielki konkurs „Kurjera Łódzkiego“

dla Szanownych Czytelniczek naszego pisma p. n.

„Prawdziwy typ Polki“

W konkursie tym mogą wziąć udział wszystkie łodzianki, nadsyłając do redakcji „Kurjera Łódzkiego“ swoje **fotografie, oznaczone godłem**, nazwisko zaś imię i adres, winno być załączone w drugiej zamkniętej kopercie, oznaczone tem samym godłem. Reprodukacje fotografii zamieszczane będą co tydzień w dodatku „Łódź w ilustracji“ w ilości od 10 — 20. Gdyby fotografii w którymkolwiek tygodniu było więcej, kolejność umieszczania nastąpi w drodze losowania.

Konkurs rozpoczął się od dnia 19 kwietnia 1925 r. i trwa do 1 lipca r. b.

Wszyscy czytelnicy mogą głosować na wybrany przez siebie typ, wycinając odpowiadający kupon, znajdujący się w każdej niedzielę w „Kurjerze Łódzkim“. Na kuponie tym należy wpisać tylko godło osoby, na którą się głosuje i w zamkniętej kopercie z nagłówkiem „Na konkurs“ nadesłać pod adresem „Kurjera Łódzkiego“. Losowanie nastąpi w obecności członków redakcji w dniu 1 lipca r. b. Jako nagrody redakcja „Kurjera Łódzkiego“ przeznaczona dla osób, na które padnie z kolei największa ilość głosów:

- I. przepiękną etole
- II. zegarek złoty z bransoletą
- III. bransoletę złotą
- IV. sajanową torebkę spacerową
- V. wykwiśniętą torebkę jedwabną wieczorową.

Udział w przystąpieniu do konkursu pożądanym jest jaknajwiększy.

Drugi konkurs „Kurjera Łódzkiego“

dla naszych milusińskich p. n.

„Najładniejsze dziecko w Łodzi“

W konkursie tym mogą wziąć udział wszystkie dzieci od lat 2—6, rodzice których winni nadesłać do redakcji „Kurjera Łódzkiego“

fotografie, oznaczone godłem,

nazwisko zaś imię i adres, winno być załączone w drugiej zamkniętej kopercie, oznaczonej tem samym godłem. Reprodukacje fotografii zamieszczane będą co tydzień w dodatku „Łódź w ilustracji“ w ilości od 6 — 20. Gdyby fotografii w którymkolwiek tygodniu było więcej, kolejność umieszczania nastąpi w drodze losowania.

Konkurs rozpoczął się od dnia 26 kwietnia 1925 r. i trwa do 1 września r. b.

Wszyscy czytelnicy mogą głosować na wybrany przez siebie typ, wycinając odpowiadający kupon, znajdujący się w każdej niedzielę w „Kurjerze Łódzkim“. Na kuponie tym należy wpisać tylko godło dziecka, na które się głosuje i w zamkniętej kopercie z nagłówkiem „Na konkurs“ nadesłać pod adresem „Kurjera Łódzkiego“.

Losowanie nastąpi w obecności członków redakcji w dniu 1 września r. b. Jako nagrody redakcja „Kurjera Łódzkiego“ przeznaczona dla dzieci, na które padnie z kolei największa ilość głosów:

- I. piękne ubranko, wybrane u Schmechla i Rosnera oraz żeton złoty.
- II. rower dziecienny.
- III. kolejkę na szynach.
- IV. wielką piłkę gumową.
- V. 5 książek w ozdobnej oprawie z bajeczkami ilustrowanymi.



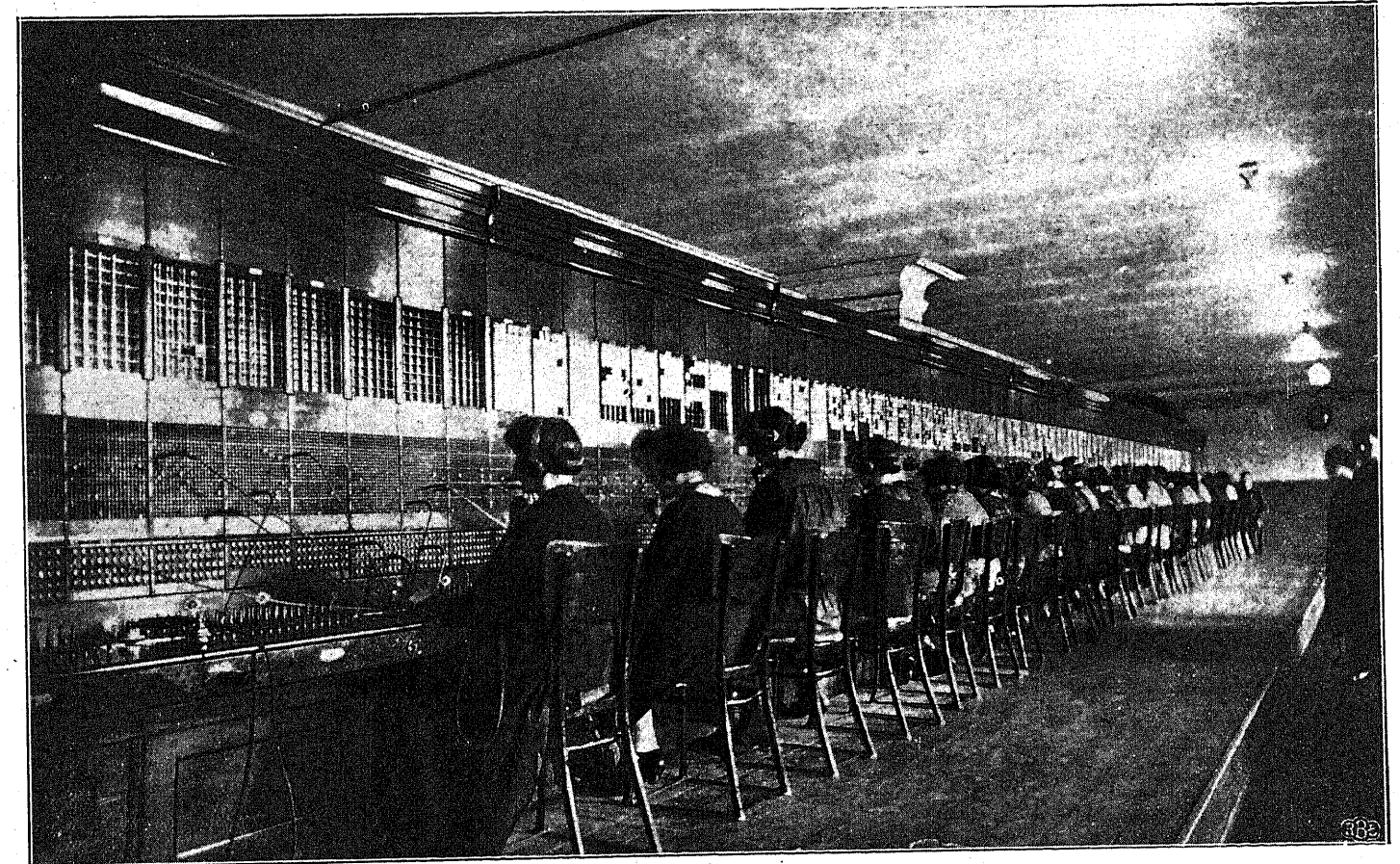
DODATEK NIEDZIELNY DO „KURJERA ŁÓDZKIEGO“

Rok II.

ŁÓDŹ, dnia 21 czerwca 1925 roku.

Nr. 25.

Telefony miejskie w Łodzi.



Stacja centralna, znajdująca się w głównym gmachu poczty przy ul. Przejazd Nr. 38. Zdjęcie nasze przedstawia stację „w pełnym ruchu“ t. z. w trakcie dnia, gdy zajęta jest największa liczba telefonistek.

Historja telefonów łódzkich.

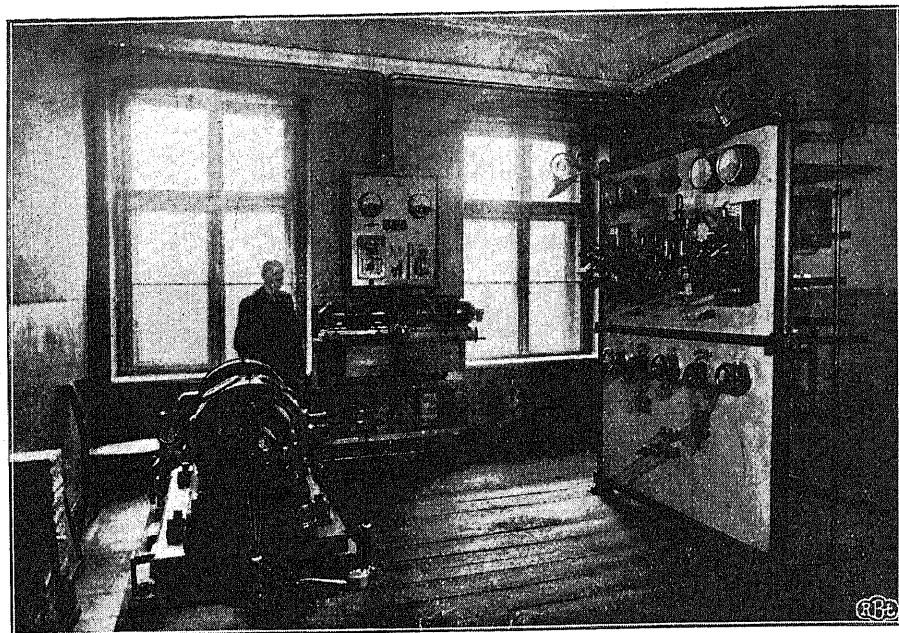
Sieć telefoniczna łódzka ma już dzisiaj blisko półwiekową historję, świadcząca, że pod względem potrzeby szybkiego porozumiewania się cywilizacja miasta szła na przód na równi z wieloma większymi miastami Europy zachodniej. W roku 1883 Towarzystwo Telefonów Bell'a otrzymało od rządu rosyjskiego koncesję na lat dwadzieścia, prowadziło jednak kiepską gospodarkę: Stacja centralna systemu „Standard” była już na owe czasy przestarzałego typu, sieć napowietrzna jedнопrzewodowa wykonana drutem żelaznym, który łatwo podlegał psuciu się przez rdzewienie w mieście fabrycznym. Same aparaty telefoniczne były dawnego typu Bell'a z miejscową baterją. Taryfa była droga a więc mało przystępna dla szerszego koła abonentów.

Stacja telefonów mieściła się przy ulicy Cegielnianej w wynajętym lokalu w starym i brudnym domu. Z chwilą uruchomienia w Łodzi tramwajów elektrycznych, rozmowy na jedнопrzewodowych liniach stały się bardzo utrudnione, co stwierdziła wydelegowana w roku 1899 przez Główny Zarząd Poczty i Telegrafów w Petersburgu komisja pod przewodnictwem generała Enlera. Stosownie do wniosku tej komisji zaczęto budowę powrotnych przewodów telefonicznych, począwszy od najbardziej obciążonej ulicy Piotrkowskiej i to na koszt tramwajów.

Kiedy w roku 1903 upłynął termin pierwotnej koncesji, otrzymanej przez towarzystwo Bell'a, zgodnie z którą całe urządzenie telefonów miało przejść bezpłatnie na rzecz rządu, urządzenie to, jako zupełnie przestarzałe, nie posiadało niemal żadnej wartości, telefony funkcjonowały bardzo źle i ani centrala, ani sieć napowietrzna nie nadawały się do jakiegokolwiek powiększenia.

Pomimo to rząd rosyjski (t. j. Główny Zarząd Poczty i Telegrafów) postanowił eksploatować sieć telefoniczną miejską na własny rachunek. Zabrano się do sporządzenia projektów przebudowy sieci i centrali, ale zatwierdzenie tych projektów i wyjednanie odnośnych kredytów, jak to zwykle bywa przy biurokratycznym trybie prowadzenia spraw, wymagały wiele czasu i spotkały poważne trudności. Przedewszystkiem wypadło przenieść całkowicie urządzenia stacyjne z ulicy Cegielnianej do gmachu poczty przy ulicy Przejazd 38, przyczem wymieniono łącznie „Standard” na centralę z polem wielokrotnym. Okres przejściowy zmiany centrali nie odbił się korzystnie na sprawności funkcjonowania telefonów. W dodatku w roku 1904 wybuchła wojna japońska, zakończona w roku 1906 rodzajem rewolucji, wskutek czego uzyskanie kredytów rządowych na cele nie wojskowe nie było łatwym.

Zatem dopiero w roku 1907 przystąpiono naprawdę do przebudowy łódzkiej sieci telefonicznej na dwuprzewodową, przeważnie kablową, przyczem kable magistralne układano w rurach betonowych.

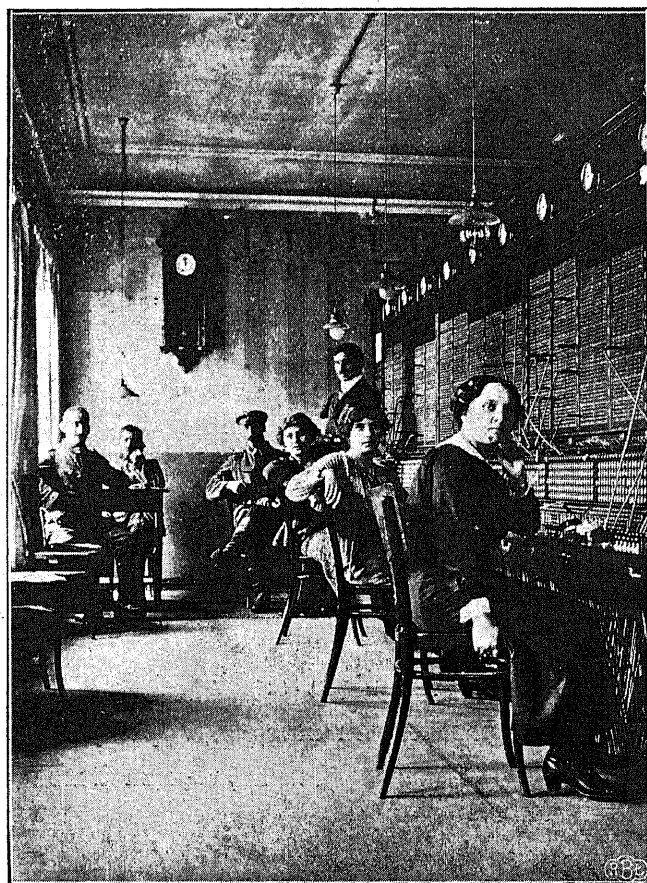


Oddział maszyn telefonów miejskich w Łodzi.

Roboty te były wykonywane początkowo przez kilka lat pod kierownictwem inż. K. Zajdlera a następnie od r. 1912 dyrektora sieci inż. Jasińskiego, przyczem wzorowano się przeważnie na systemie przekładania kabli stosowanym przez Towarzystwo Cedergrren w Warszawie.

W roku 1913 przystąpiono do zmontowania nowych urządzeń stacyjnych, również w gmachu poczty Przejazd 38, ze

stacją telefoniczną na centralną (ogólną) baterję i sygnalizację lampkowa. Całkowite urządzenia dostarczone były przez firmę Siemens i Halske. Odpowiednio do stacji miały być zamienione u abonentów dawne aparaty telefoniczne z induktorami i miejscową baterją, na aparaty dla centralnej baterji. Odnośne roboty były już na ukończeniu, gdy w sierpniu roku 1914 wybuchła wojna światowa.



Kontrola rozmów telefonicznych przez okupantów w Łodzi w roku 1914-ym, na prowizorycznej stacji przy ul. Moniuszki.

Po wyjściu władz rosyjskich z miasta w okresie walk pod Łodzią kierownictwo sieci telefonicznej z polecenia milicji obywatelskiej objął inż. J. Uleyski, organizując obsługę stacji głównie dla komitetów milicji oraz sztabów wojennych rosyjskiego lub niemieckiego naprzemian zajmujących miasto, przyczem rozmowy telefoniczne odbywały się pod kontrolą wojskową. Stan taki przetrwał aż do grudnia roku 1914, kiedy to ostatecznie wojska niemieckie zajęły Łódź i w pierwszej chwili rano po wkroczeniu poprzecinały wszystkie kable magistralne, odcinając stację od sieci miejskiej, zdemontowały stację, a następnie zarekwirowały wszystkie aparaty telefoniczne u abonentów i wywiozły z resztkami urządzeń stacyjnych do Niemiec.

Temu samemu losowi wywiezienia miała ulec też i nowa będąca na ukończeniu stacja telefoniczna, gdyby nie interwencja firmy „Siemens i Halske” w Berlinie, która nie zdążywszy otrzymać od rządu rosyjskiego zapłaty za wykonane roboty i dostawy, starała się o pozostawienie stacji na miejscu, powierzając opiekę nad nią tuższemu oddziałowi tow. akc. „Siemens”.

Wywiezieniu do Niemiec uległo jednak zabrane z magazynu stacji 40000 aparatów telefonicznych nowego typu, przeznaczonych do zamiany u abonentów, gdyż stwierdzono, że takowe były już przez rząd rosyjski zapłacone dostawcom. Wywieziono również wszystkie przyrządy i aparaty miernicze stacji.

Okupanci nie będąc pewnymi jak długo rządy ich potrwają w Polsce, nie starali się konserwować istniejącej uszkodzonej sieci kablowej, która wobec tego ulegała dalszemu zniszczeniu. Nie zdradzali też chęci uruchomienia nowej stacji telefonicznej poprzestając jedynie na urządzeniu dla swoich potrzeb prowizorycznej sieci telefon. ze stacją w b. gmachu banku wołsko-kamskiego przy ul. Moniuszki dla kilkuset połączeń, nie troszcząc się o potrzeby miasta.

Smutny ten stan sieci łódzkiej przetrwał już do końca wojny, to jest do rewolucji listopadowej 1918 roku.

Po wyjściu okupantów sieć telefoniczna przejął rząd polski z zamiarem doprowadzenia jej do stanu używalnego. Program robót polegał przedewszystkiem na szybkim zbadaniu, wyreparowaniu i dopełnieniu kabli magistralnych podziemnych i rozdzielonych według pierwotnego projektu rosyjskiego, wykończeniu ocalałej od rekwizycji nowej stacji telefonicznej i maszynowni, oraz zainstalowaniu u abonentów telefonów centralnej baterji, które dostarczyły Państwowe Zakłady Telefoniczne, zapoczątkowane i zorganizowane przez S. Wysockiego z pozostałych po okupantach składów materiałów telefonicznych w Akc. Tow. Łódzkiej Fabryki Nici na Widzewie.

Cały ten okres 40-letni telefoniczny nie był pomyślny dla Łodzi, brak zrozumienia interesu, brak inicjatywy ze strony rządu rosyjskiego stworzyły instytucję biurokratyczną, ciężką i ledwie wegetującą.

„BOŻE CIAŁO” W ŁODZI



Uroczysta procesja wyrusza z Katedry do ustawionych ołtarzy na ulicach miasta.

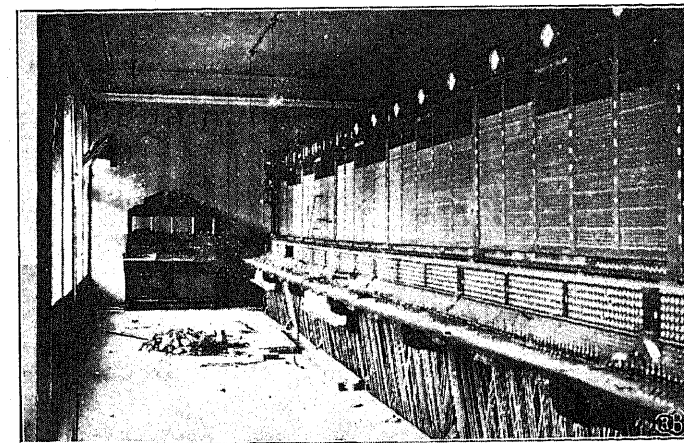
Chcąc zaradzić złemu w roku 1919 gromno przemysłowców łódzkich z p. Hordliczką na czele zawiązało komitet, pragnący zorganizować spółkę z rządem w celu eksploatacji sieci telefonicznej łódzkiej. W tym celu odbył komitet kilka konferencji w Ministerstwie Poczty i Telegrafów, a następnie z towarzystwem Cedergrren w Warszawie, nie dały one jednak pożądaných wyników. Dopiero w lipcu 1922 roku, kiedy przy uczestnictwie rządu polskiego i grupy wyspecjalizowanych kapitalistów szwedzkich powstała w Warszawie Polska Akcyjna Spółka Telefoniczna, obejmująca sieć telefoniczną w Warszawie, Łodzi, Lwowie, Lublinie, Sosnowcu i Białymstoku, rozwój sieci telefonicznej łódzkiej miał zapewnić widoki powodzenia.

Dyrektorem okręgu koncesyjnego łódzkiego, obejmującego Łódź wraz z okolicami w promieniu dwudziestu kilometrów został zamianowany łódzianin inż. J. Uleyski. Po przejściu sieci łódzkiej przez nową spółkę

sporządzono inwentarz sieci, zorganizowano personel pracowniczy, wprowadzono rachunkowość wedle ustalonego przez spółkę systemu, przeprowadzono remont biur i pomieszczeń stacyjnych, oraz przystąpiono pod kierunkiem inżynierów specjalistów do wykonania nowego projektu rozbudowy całkowitej sieci miejskiej w rozmiarach odpowiadających potrzebom przemysłowego miasta.

Lata 1923 i 1924 uciążliwej i mozolnej pracy przy rozbudowie sieci dały ten rezultat, że położono w sumie trzydzieści tysięcy metrów kabli magistralnych, 150 tysięcy metrów kabli rozdzielczych oraz 130 tysięcy metrów kabli cienkich zużyto na instalacjach domowych.

Przy rozbudowie sieci specjalnie zwracano uwagę na znaczne przeszkody napotymane w Łodzi przy zakładaniu rur betonowych, wskutek nieuregulowanych warunków układania kabli elektrowni i rur gazowni miejskiej, co zmuszało często telefony



Zniszczona przez okupantów stacja łódzka w grudniu 1914[r.

do kosztownych przeróbek poprzednio istniejących urządzeń.

Zły stan rur gazowni nie zmienianych w niektórych punktach z górą przez lat dwadzieścia, zmusza również do zabezpieczenia kanałów i studzienek od przedostawania się do urządzeń telefonicznych gazów, które mogłyby wywołać eksplozję, jak to miało już miejsce w lutym 1924 roku.

Również i konserwacja ułożonych kabli telefonicznych napotyka na znaczne trudności wobec braku kanalizacji. Zawierające kwasy ścieki uliczne licznych farbiarni i apretur, położonych w śródmieściu, rozkładają ołowianą powłokę kabla, czyniąc go w krótkim czasie niezdatnym do użytku, zamiana zaś kabla na nowy wytwarza nieraz kilkudniowe przerwy w działaniu telefonów danej dzielnicy. Na poprawę w tym kierunku można dopiero liczyć po przeprowadzeniu kanalizacji miejskiej.

W końcu i tramwaje miejskie przyczyniają wiele zmartwień telefonom, wobec braku dostatecznych przewodów powrotnych i dobrych styków szyn tramwajowych, wskutek czego powstają w ziemi tak zwane prądy błędzące. Prądy te trafiają do urządzeń telefonicznych i rozkładają elektrolitycznie powłokę kabla, powodując również częstą wymianę kabli i przerwy w działaniu sieci. W tymże czasie rozbudowy sieci, zbudowano na własnym placu w Łodzi przy ul. Al. Kościuszki 12, budynek mieszczący biura budowy sieci i magazyn, wydział zaś administracyjny i stacja pozostały narazie jeszcze w gmachu Głównej Poczty, przyczem ilość abonentów stacji z roku 1922, to jest od chwili przejęcia sieci przez nową spółkę z 1500 wzrosła przy końcu roku 1924 do 3500 głównych i 1500 dodatkowych aparatów czynnych w sieci. W Pabjanicach urządzono nową stację telefoniczną we własnym lokalu. W Zgierzu przystąpiono do budowy nowej stacji we własnym budynku.

Działalność Łódzkiego Oddziału Spółki na rok bieżący obejmuje dalszą rozbudowę centrali do 5000 głównych połączeń, które to roboty zostały już rozpoczęte, oraz rozbudowę kanalizacji betonowej i sieci przesunięto już na odległe krańce miasta, a także okolice Łodzi. Jeszcze w roku bieżącym sieć telefoniczna łódzka obejmie wszystkie gminy i posterunki policyjne powiatu, okoliczne objekty komunalne i wojskowe, oraz licznie zgłaszane majątki i fabryki w promieniu kilku kilometrów poza Łodzią.

Centrala łódzka, która dzisiaj przeprowadza już 80 tysięcy rozmów dziennie, coraz dalej wyciąga swe ramiona i coraz szersze zataczając kręgi, staje się coraz więcej tym niezbędnym centrum zbiorowego życia i pracy.

Rok przyszły 1926 obejmie już najważniejsze prace budowe własnego gmachu przy ulicy Al. Kościuszki dla nowej centrali telefonicznej automatycznej w rozmiarach odpowiadających wymaganiom Łodzi, o ile naturalnie będą ku temu sprzyjające warunki.

Ze świata.

FRYZURA à la ETON.



Damy angielskie uważają obecnie za ostatni przepis mody noszenie fryzury, obowiązującej według dawnego zwyczaju „słynnego kolegum w Eton”.

Z WYSTAWY SPRZĘTÓW GOSPODARSTWA DOMOWEGO w LONDYNIE.



Nowy wynalazek: patelnia z 2-ch oddzielnych połówek, pozwalająca smażyć jednocześnie 2 potrawy

7-ma serja fotografii z drugiego konkursu „Kurjera Łódzkiego” p. n. „Najładniejsze dziecko w Łodzi”.



Godło „Pociecha”.



Godło „Janeczek”.



Godło „Mój mały marynarz”.



Godło „Bodzik”.



Godło „Kajus i Kaja”.



Godło „Dzidzia”.



Godło „Haluś”.



Godło „Złotko”.

(Szczegóły konkursu w ogłoszeniu na str. 12-ej).



Godło „Buziaczek”.

Pierwszy konkurs „Kurjera Łódzkiego”

p. n. „Prawdziwy typ Polki”.

9-ta serja fotografij.



Godło „Tossi”.



Godło „Marzenka”.



Godło „Tęsknota”.



Godło „Orlica”.



Godło „Nenufary”.



Godło „Niewolnica”.



Godło „Nuśka”.



Godło „Tuberoza”.



Godło „Pomian”.



Godło „Łodzianka”.

(Szczegóły konkursu w ogłoszeniu na str. 12-ej).

Wygrany samochód.

Kazia otworzyła gwałtownie drzwi małego mieszkania, którego uzyskanie było wynikiem długich i kosztownych poszukiwań, i zarumieniona z radości zawołała z progą do męża:

— Franiu! Franiu! Wygraliśmy samochód.

Franio odrzucił książkę, którą czytał w oczekiwaniu na powrót żony, porwał się z miejsca i zdumienie swoje wyraził jedną tylko zgłoską:

— Nie?!

Przed tygodniem na balu na cel dobrowolnie kupili, aby nie odmawiać kwestarcie, bilet loteryjny. Ledwie rzucili okiem na listę fantów, jedynie samochód zwrócił przez chwilę ich uwagę:

— A gdybyśmy go tak wygrali? — rzekła wówczas rozbawiona Kazia.

Franio jednak nie wierzący w szczęście, odpowiedział pobłażliwie:

— Dziecko jesteś.

A teraz okazało się, że właśnie oni...

Kazia uszczęśliwiona opowiadała, jak nie mając nic lepszego do roboty, poszła na ciągnięcie. Musiano jej powtórzyć dwa razy numer, aby się upewniła, że ma ów szczęśliwy bilet. Zapisano jej nazwisko i adres. Każdej chwili będą mogli odebrać samochód.

— Cóż my z nim zrobimy?

Nagle uczyli się przytłoczeni tem szczęściem. Czyż ta pięciokonna maszyna, która wpadła tak nieoczekiwanie w ich życie, nie wprowadzi w nie zaburzeń. Teraz uzyskali wreszcie trochę spokoju. Jeden ze znajomych wyszukał im tak upragnione mieszkanie, a korepetycje pozwalały Franiowi, który był nauczycielem w gimnazjum, na zrównoważenie budżetu. Obarczona zrazu kłopotami pieniężnymi, wskutek kosztów instalacji, młoda para poczęła zaznawać względnego dobrobytu. Kazia nie była jeszcze nazbyt doświadczoną gospodynią, lecz wkładała w swoją rolę tyle dobrych chęci, że młody nauczyciel coraz bardziej zakochany na świecie całym nie widział większej doskonałości nad swoją dziewiętnastoletnią żoną.

Teraz jednak przybrał poważny wyraz twarzy.

— Najlepiej byłoby, gdyby owa firma samochodowa odkupiła od nas tę wielką wygraną za pewną sumę. Nabylibyśmy za to...

Przerwa! jednak widząc cień żalu w jasnych oczach Kazi, spytał z wahaniem:

— Czy sądzisz, że moglibyśmy zachować ten samochód?

Zarzucając ramiona na szyję męża mała kobiątka szepnęła z zawstydeniem:

— Tak...

Franio usiłował wytłumaczyć jej to. Ich położenie materialne nie pozwalało na taki zbytek, ani na ponoszenie wydatków, które za sobą pociągnie.

Kazia jednak odpowiadała na podstawie zaczerpniętych już informacji:

— Podatek jest bardzo niski, a taki mały samochód nie zużywa prawie nic benzyny.

Zgodził się wreszcie połowicznie:

— Chodźmy go zobaczyć.

Błyszcząca, świeżo polakierowana uczyła ich na nich bardzo dobre wrażenie.

Kazia mówiła z zachwytem:

— Już nie będziemy wcale jeździć kolejami, a w niedzielę wszystkie drogi otworzą przed nami... Ty chciałeś przecież oglądać stare kościoły dla swojej książki.

Franio skapitulował wreszcie. Zawsze będzie czas sprzedać samochód, gdyby się stał zbyt uciążliwy. Nauczył się nim oboje kierować.

Kazia wracała z tych lekcji zachwycona, używała mnóstwo nowych wyrazów, mąż jej zaś słuchał rozbawiony tej technicznej gwary.

Jednak przed odebraniem samochodu trzeba było wyszukać garaż. Nie było to łatwe. W jednym brakło miejsca, właściciele innych nie chcąc maszyn małych, których naprawa zbyt drobne przynosiła zyski, stawiali olbrzymie ceny. Kazia rozpaczała:

— Nie możemy przecież postawić go w salonie.

Znalazła wreszcie dużą remizę, w której stało już kilka samochodów. Opłata miała wynosić sto pięćdziesiąt franków miesięcznie.

— Drogi czynsz. — stwierdziła z westchnieniem.

Suma wydała się jej olbrzymia. Skoro jednak wymieniła ją lekko, Franio, będący w dobrym humorze, uspokoił ją.

— To drobiazg! Nowy mały samochód do kształcenia w łacinie zapłacił garaż. Choć pocałować mnie!

Wszystko szło doskonale. Teraz trzeba było uzyskać pozwolenie na jazdę i zaasekurować się. Pierwsze powiodło się dobrze, sprawa druga dostarczyła wielu tematów do namysłów:

— Czy ubezpieczymy się na sto tysięcy franków bez żadnych zastrzeżeń? Będzie to kosztowało przeszło sto franków miesięcznie.

— To dużo!

Franio odpowiadał drwiąco:

— A jeżeli przejedziemy jakiego generała lub notariusza? To są ludzie bezcenni...

Rozmowa ich obracała się teraz dokoła żalobnych tematów. Franio przypominał sobie, że nie zrobił jeszcze testamentu i pisząc słowa: „Najdroższej żonie mojej przekazuję“ już miał łzy w oczach. Ale Kazia mogła umrzeć razem z nim, w razie tej smutnej ewentualności wyznaczył na swoją spadkobierczynię starą ciotkę, którą widywał najwyżej trzy razy na rok.

Poczyniwszy te przygotowania mogli już zacząć używać samochodu.

Może jednak nie umieli obchodzić się z należytą delikatnością z tą maszyną uroczą i niebezpieczną. Podczas pierwszego wyjazdu zepsuła się i napróżno szukali przyczyn tej katastrofy. Doprawdy, niewesoła to była niedziela!... Leżąc pod samochodem Franio badał pneumatyki podczas gdy Kazia ze zmarszczonymi brwiami zapytywała motor o przyczynę tego niepojętego zachowania się. Zatelefonowali do miasta po mechanika. Siedząc na trawniku przy drodze, Kazia patrzyła na Frania i stwierdziła:

— Bywają jednak maszyny silniejsze.

Naprawiono prowizorycznie samochód wielkim kosztem. Franio pomyślał w głębi duszy, że za te pieniądze mógłby pojechać pierwszą klasą o wiele dalej.

Naprawa była tak dorywcza, że trzeba było zawiadzić pomocy właściciela ich garażu. Ten zbadał, co zostało zrobione, ruszył ramionami, zagwizdał. Wszystko trzeba odrobić. Będzie to kosztować dosyć dużo.

— Ile? — zapytał Franio.

— Pięćset franków.

Musteli zgodzić się na to. Oszczędności topniały błyskawicznie, podejrzewali też, że korzystają z ich niedoświadczenia, ale nie śmieli uskarżać się na to. Entuzjazm Kazi jednak osłabł. Tygodniami całymi nie używali maszyny, delikatniejszej niż chora kobieta tak, że ją trzeba było oszczędzać. Kazia używała samochodu niekiedy wyjeżdżając po sprawunki, ale nie sprawiało jej to zbytnej przyjemności. Skoro przy końcu miesiąca Franio uskarżał się na skromność obiadów, odpowiadała:

— Ah, tak, masz słusność... gdyby nie ten samochód.

Nadszedł dzień, w którym zaproponowała:

— Możeby go sprzedać.

Nie było to łatwe. Raz jeszcze trzeba było odnowić samochód i odlakierować go. Po długim oczekiwaniu zjawił się amator i zaoferował sumę śmiesznie niską, na którą zgodzili się natychmiast. Po zaplaceniu garażu i procentu za pośrednictwo pozostało im sześćset franków.

Franio uszczęśliwiony wywijał banknotami:

— Musimy zabawić się. Jedźmy na obiad do Saint-Cloud.

Kazia klasnęła w ręce z radości. Żegnając kłopoty, wypadki, kaprysy maszyny... Uwiesiwszy się u ramienia męża odpowiedziała wesoło:

— Doskonale! — pojedziemy tramwajem.

Przekład J. B.



TEATRALJA.

JAKI POWINIEN BYĆ TEATR NARODOWY? — POTRZEBNA INSTYTUCJA. — ECHA „SPADKOBIERCY“. — BLOK TEATRÓW POMORSKICH. — „FRANCISZKA“.

W jednym z ostatnich numerów „Przełomu Warszawskiego“ znajdujemy kilkadziesiąt odpowiedzi na rozpisana przez to pismo ankietę w sprawie Teatru Narodowego, t. j. jego charakteru, repertuaru i organizacji.

Co do kwestji pierwszej, panuje zupełna zgodność wśród uczestników ankiety, wyrażających słusznie i głęboko umotywowane zdanie, iż Teatr Narodowy powinien być instytucją państwową i przez Państwo subsydjowana, nie zaś — dochodową imprezą Magistratu m. st. Warszawy. Zgodna na ogół i prawie jednomyślna jest następnie opinia, że repertuar Teatru Narodowego służyć powinien przede wszystkim sztuce narodowej, a więc — z utworów obcych mogą znaleźć w nim dla siebie miejsce jedynie utwory klasyczne, bądź też najbardziej wartościowe ze współczesnych. Niektórzy jednak z uczestników ankiety (Jankowski, Jaracz) żądają repertuaru wyłącznie polskiego.

Pewne dyferencje zaznaczają się w stosunku do sztuki polskiej. Jedni, jak np. krytyk Wł. Zawistowski, Pieńkowski i inni, są zdania, że Teatr Narodowy powinien mieć charakter niejako muzealny, to znaczy, że na jego scenie mogą się znaleźć tylko najlepsze utwory najwybitniejszych pisarzy; drudzy propagują myśl, aby Teatr Narodowy, niezależnie od repertuaru retrospektywnego, był heroldem współczesnego życia i „budzicielem nowych twórców“ (Makużyński, Krzywoszewski, Kasprzowicz). Niektórzy (Brumer) pragnęliby widzieć w Teatrze Narodowym również placówkę eksperymentalną dla młodych autorów i aktorów.

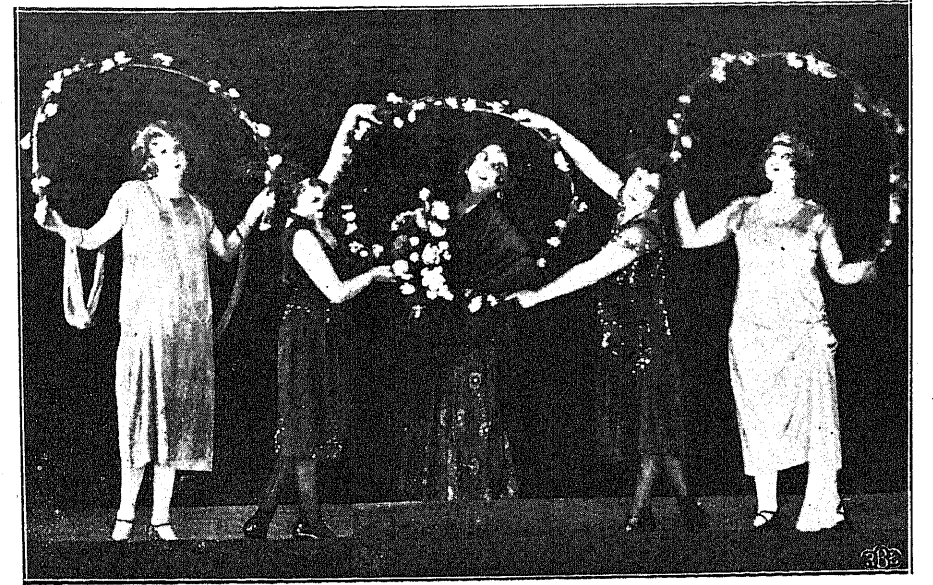
W kwestji organizacji teatru przeważa opinia, że organizacja ta powinna mieć odrębny, swoisty charakter, z potrzeb i zadań Teatru Narodowego wypływający. Niektórzy podają organizację Comédie Française, jako wzór dla Teatru Narodowego. Poza tem ankietę ta ujawnia zwolenników systemu monokratycznego w tym Teatrze (dyktatura ideowa dyrektora), bądź też obrońców systemu kolegialnego, wysuwających koncepcję rady artystycznej z udziałem autorów, aktorów i krytyków teatralnych.

Ankieta ciekawa — i ze względu na kompetencję osób, zabierających głos, mogąca się w poważnym stopniu przyczynić do ugruntowania bytu Teatru Narodowego na fundamentach pod każdym względem niezachwianych.

Redakcja „Życia Teatru“ w łączności z zarządem Z. A. S. P., mając na celu umożliwienie studjów nad historją teatru, przystępuje do zorganizowania Instytutu Teatralnego, który dzielić się będzie na działy: wykładowy (z seminarjami), wydawniczy, biblioteczny i muzealny. Oczekując w tej bardzo potrzebnej i pożytecznej akcji kulturalno-artystycznej pomocy rządu i stolicy, organizatorzy postanowili uruchomić narazie działy: biblioteki i muzeum teatralnego, co położą podwalny pod całą budowę Instytutu Teatralnego.

Wystawioną niedawno na scenie Teatru Narodowego „Spadkobierca“ — Grzymały-Siedleckiego znalazł dość surową ocenę w prasie warszawskiej, wykazującej bez żenady poważne usterki komedji, zarówno natury ideowej, jak teatralnej. Dotknięty głosami krytyki autor nie pozostał dłużnym w odpowiedziach i wystąpił z szeregiem gwałtownych filipik o „zniżce talentów“ wśród recenzentów, znajdując w tej walce sukurs ze strony p. E. Ligockiego. Nastąpiły oczy

Z TEATRU POPULARNEGO (letniego) w OGRÓDKU „SCALA“.



Fragment z operetki „Nitouche“.

wieście repliki, polemika rozgorzała na dobre. Bardzo dowcipnie odpowiedział urażonemu autorowi Boy-Zeleński niejako w imieniu zaatakowanych ostro recenzentów, pisząc m. in. w swym świetnym liście otwartym: „Czytając tę polemikę, bezładną, jadowitą, namiętną, zrozumiałem, że są krytycy, którzy na kwartał zgóry biorą urlop, skoro usłyszą, że ich przyjaciel wystawia sztukę teatralną... Co tu gadać z rozżalonym autorem! Woli przypuścić, że wszyscy są szalbarze i idjoci, niż, że on mógłby jakiś błąd popełnić... Chcę się poprostu użalić nad ciężką dolą krytyka... Napisałem życiową i pochlebną recenzję, z pewnemi zastrzeżeniami — autor rozpruwa mi brzuch w osmiuset wierszach druku“... Ciętą swą replikę kończy Boy-Zeleński zapowiedzią,

że przed następną premierą p. Grzymały-Siedleckiego „W nagłych sprawach osobistych wyjedźcie do Skierniewic lub do Egiptu“...

Ciężkie przejścia teatralno - finansowe zmusiły zarządy trzech miast pomorskich: Bydgoszczy, Grudziądza i Torunia do połączenia oddzielnie dotąd prowadzonych teatrów w jedno przedsiębiorstwo, pod wspólnym zarządem. Dyrektorem tego „bloku teatralnego“ będzie utalentowany aktor i sprężysty administrator p. Karol Benda. Pomyślnie rozpoczęcie przyszłego sezonu uzależnione jest w dużym stopniu od zrealizowania obietnicy Min. W. R. i O. P., które przyrzekło wypłacić teatrom pomorskim subsydjum w kwocie 150.000 zł. Nie należy wątpić, że pieniądze te znaleźć się muszą.

Z TEATRU MIEJSKIEGO (letniego) w PARKU STASZICA.



Fragment ze szkicu Rujwida „Mord wnia“.



P. Rozwadowiczowa w parodii „Przedstawienie amatorskie” J. Jabłońskiego (Teatr Miejski)

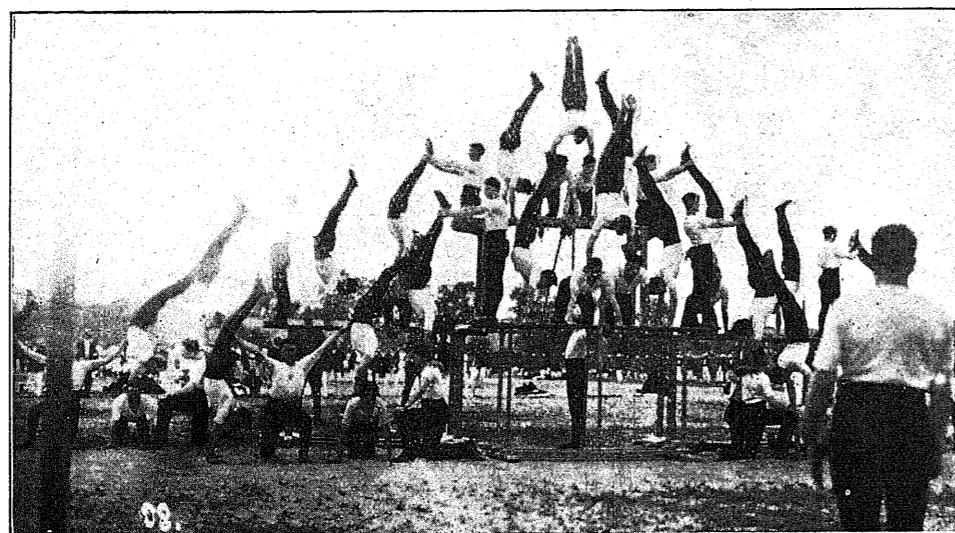
Sensacją teatralną Berlina jest ostatnio napisana jeszcze w r. 1910 sztuka Wedekinda p. t. „Franciszka”, grana w teatrze „Imd. Koenigsgraetzerstrasse”. Główną rolę gra

słynna artystka niemiecka Tilly Durieux, wyreżyserował sztukę K. H. Martin, jeden z najzdolniejszych reżyserów współczesnych. Całość widowiska jest niezmiernie ciekawa i nawskroś nowoczesna. W dekoracjach i urządzeniu sceny zastosowano takie pomysły, jak jednopiętrowe rusztowanie, na którym odbywa się część akcji, manekiny, odgrywające doskonale rolę osób niemych, grający w oświetlonym jaszkrawo kwadracie jazz-band, i t. d. Zmiany dekoracyjne na tle rusztowania są bardzo nie-

znaczne, szkicują one raczej tylko sytuację. Zamiast wchodzenia na scenę zza kulis i wychodzenia za kulis, aktorzy wbiegają w górę schodami i znikają dosłownie w ciemnościach. Tematem sztuki są burzliwe dzieje młodej dziewczyny Franciszki, zakończone jej małżeństwem i powrotem do cnotliwego, spokojnego życia. Rola Franciszki, grana właśnie przez p. Durieux, jest rzadkim popisem kunsztu aktorskiego, właściwie go tej artystce.

B. D.

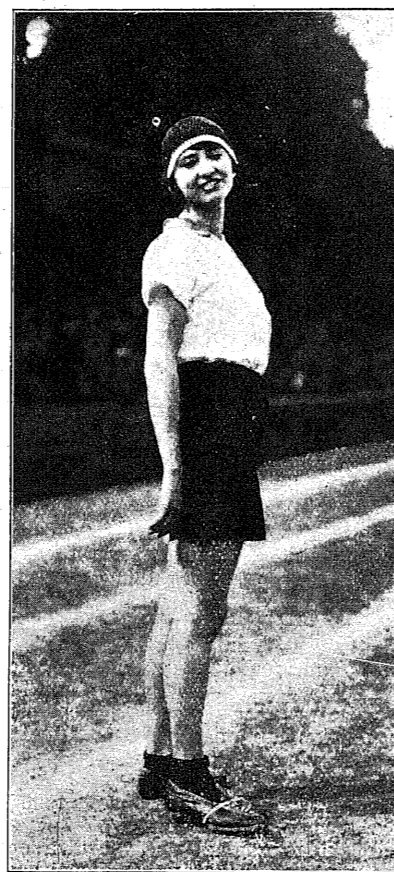
Ze sportu.



Oryginalna piramida Belgów.



Kapitan Białego Orła.



Słynna sportsmenka polska Konopacka, która zawiodła na zawodach międzynarodowych kobiet w Bernie.

DALEKO.

Gdzieś daleko jest inaczej,
życie inną snuje nić,
i inaczej szlaki znaczą,
gdzieś daleko lepiej żyć.

Ale tam, tam gdzie daleko,
równie szaro płyną dni,
smutno jak i nam się wleka,
dusza zaś o innych śni.

Mysł szeroką płynie rzeka,
bystro rwie tęsknoty bieg.
Gdzie jest dobrze? Gdzieś daleko,
tylko nie tu gdzie jest człek.

Jah.

Uroczą Hela Malinowska swemi piosenkami wywołuje huragany oklasków na scenkach lekkiej muzy.

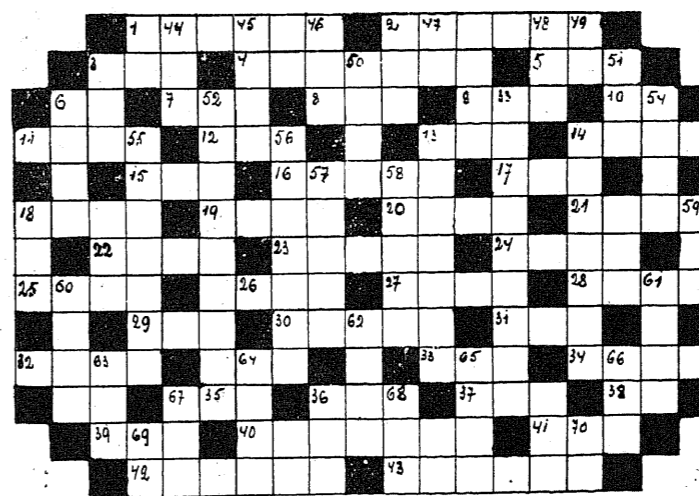
Dział szarad i rozrywek umysłowych.

(POD REDAKCJĄ VERNICUSA).

Rebus Nr. 3.



Krzyżówka Nr. 2.



Z niżej podanych określonych należy stworzyć szereg wyrazów ułożonych poziomo i pionowo w polach jasnych krzyżówki według podanych oznaczeń liczbowych.

POZIOMO:

1. Rzeka wpadająca do Bałtyku. 2. zamknięcie fabryk przez właścicieli. 3. dzierzawa. 4. prenumerat. 5. choroba. 6. rodzajnik we francuskim. 7. rzeka w Polsce. 8. produkt otrzymywany z owoców. 9. stan spoczynku. 10. ten (po łacinie). 11. sznur. 12. zbiór drzew. 13. wydzielina. 14. rzeka

w Europie. 15. przeczenie. 16. naród koczowniczy. 17. jest (po niemiecku). 18. spłata częściowa. 19. księstwo w Niemczech. 20. pora roku. 21. stworzenie zimnokrwiste. 22. wulkan. 23. imię męskie. 24. zbiór. 25. nazwisko sławnego ekonomisty. 26. ukrop. 27. klucz telegraficzny. 28. miejsce obronne. 29. siła. 30. rodzaj stworzeń. 31. bitwa. 32. pobożowisko z czasów Napoleona. 33. upominek. 34. litera grecka. 35. miara długości. 36. pierwiastek. 37. przyprawa. 38. ta (po łacinie). 39. drzewo. 40. część świata. 41. zaimek względny. 42. uchwała, protokół (po łacinie). 43. kraj w Ameryce.

PIONOWO:

1. Nie (po angielsku). 2. lekarstwo. 3. roślina. 6. związek, sojusz. 13. termin muzyczny. 18. broń zwierząt. 44. rzeka. 45. zjawa. 46. część twarzy. 47. zaimek osobowy. 48. naczynie służące do przechowywania popiołów (2-gi przyp. liczby mnogiej). 49. Zaimek osobowy. 50. dramat Ibsena. 51. oznaka żałoby. 52. Szyk, wytworność. 53. mieszkaniec jednego z krajów Afryki. 54. zarozumiałce, egoista. 55. kłątwa. 56. tyran, ciemieżca. 14. zaimek, osłabienie działania. 57. współczesny satyryk. 58. czarny (po angielsku). 59. instrument muzyczny. 60. myśl, kierująca czynami człowieka. 61. część okrętu. 62. bożek miłości. 63. nie (po łacinie). 64. opad atmosferyczny. 65. staropolski zwrot. 66. lew (po łacinie). 36. generał polski z czasów Napoleona. 67. owad. 68. głos zwierzęcy. 69. zaimek osobowy (po francusku) 70. zaimek osobowy.

Za dobre rozwiązanie zadania krzyżkowego Nr. 2. oraz rebusu Nr. 3, nadesłane do dnia 27 czerwca r. b. redakcja „Łodzi w ilustracji” przewiduje jako nagrodę:

5 tomów ostatnich nowości beletrystycznych.

Rozwiązania nadsyłać należy w kopertach adresowanych do „Kurjera Łódzkiego” pod „Dział szarad i rozrywek umysłowych”

Nagrody przyznane zostaną w drodze losowania i odebrać będzie je można w redakcji „Kurjera Łódzkiego”.

Nazwiska osób, które dobrze rozwiązały zadanie krzyżkowe oraz nazwiska osób przeznaczonych do nagród podamy w N-rze 27. „Łodzi w ilustracji”.

Rozwiązanie logogryfu Nr. 8 i rebusu Nr. 2.

1. Ofiarny czyn dla ludzi z dni ostatnich: — Wyprawa do bieguna północnego. 2. Wrażenia Sejmowe podczas obrad budżetowych.

Wyrazy były następujące:

Węgieł. Rydwan. Kopica. Siarka. Balsam. Podziw. Brokat. Sajdak. Utopja. Abażur. Iglica. Perora. Laguna. Saturn. Werona. Starka. Salopa. Makowa. Połock. Unikat. Obcegi. Actyl. Manual. Rezeda. Malaga. Indygo.

Ogólna ilość rozwiązań:

Trafnych — 1235, złych 506.

Ponieważ w rozwiązaniu logogryfu Nr. 8 i rebusu Nr. 2. brała udział zbyt wielka liczba osób, przeto z przyczyn technicznych nie jesteśmy w możności pomieścić nazwisk osób, które trafnie rozwiązały logogryf i rebus.

Nagrody padły na następujące osoby:

Teofil Golachowski. A. Zajchner. A. Gajdowiczówna, J. Stecki. Z. Chmielewska.

Wyżej wymienione osoby otrzymają książki treści beletrystycznej (ostatnie nowości), po które zechcą się łaskawie zgłosić do redakcji „Kurjera Łódzkiego” ul. Zawadzka Nr. 1.



Przyjmują w manewrach udział nawet woły, słonie i wielbłądy.

PIERWSZY

Wielki konkurs „Kurjera Łódzkiego“

dla Szanownych Czytelniczek naszego pisma
p. n.

„Prawdziwy typ Polki“

W konkursie tym mogą wziąć udział wszystkie łodzianki, nadsyłając do redakcji „Kurjera Łódzkiego“ swoje **fotografie, oznaczone godłem, nazwisko zaś imię i adres, winno być załączone w drugiej zamkniętej kopercie, oznaczone tem samym godłem.** Reprodukacje fotografii zamieszczane będą co tydzień w dodatku „Łódź w ilustracji“ w ilości od 10—20. Gdyby fotografii w którymkolwiek tygodniu było więcej, kolejność umieszczania nastąpi w drodze losowania.

Konkurs rozpoczął się od dnia 19 kwietnia 1925 r. i trwa do 1 lipca r. b.

Wszyscy czytelnicy mogą głosować na wybrany przez siebie typ, wycinając odnośny kupon, znajdujący się w każdej niedziele w „Kurjerze Łódzkim“. Na kuponie tym należy wpisać tylko godło osoby, na którą się głosuje i w zamkniętej kopercie z nagłówkiem „Na konkurs“ nadesłać pod adresem „Kurjera Łódzkiego“.

Losowanie nastąpi w obecności członków redakcji w dniu 1 lipca r. b.

Jako nagrody redakcja „Kurjera Łódzkiego“ przeznaczą dla osób, na które padnie z kolei największa ilość głosów:

- I. przepiękną etolę
- II. zegarek złoty z bransoletą
- III. bransoletę złotą
- IV. sajanową torebkę spacerową
- V. wykwintną torebkę jedwabną wieczorową.

Udział w przystąpieniu do konkursu pożądanym jest jaknajwiększy.

Drugi konkurs „Kurjera Łódzkiego“

dla naszych milusińskich
p. n.

„Najładniejsze dziecko w Łodzi“

W konkursie tym mogą wziąć udział wszystkie dzieci od lat 2—6, rodzice których winni nadesłać do redakcji „Kurjera Łódzkiego“

fotografie, oznaczone godłem,

nazwisko zaś imię i adres, winno być załączone w drugiej zamkniętej kopercie, oznaczonej tem samym godłem. Reprodukacje fotografii zamieszczane będą co tydzień w dodatku „Łódź w ilustracji“ w ilości od 6—20. Gdyby fotografii w którymkolwiek tygodniu było więcej, kolejność umieszczania nastąpi w drodze losowania.

Konkurs rozpoczął się od dnia 26 kwietnia 1925 r. i trwa do 1 września r. b.

Wszyscy czytelnicy mogą głosować na wybrany przez siebie typ, wycinając odnośny kupon, znajdujący się w każdej niedziele w „Kurjerze Łódzkim“. Na kuponie tym należy wpisać tylko godło dziecka, na które się głosuje i w zamkniętej kopercie z nagłówkiem „Na konkurs“ nadesłać pod adresem „Kurjera Łódzkiego“.

Losowanie nastąpi w obecności członków redakcji w dniu 1 września r. b. Jako nagrody redakcja „Kurjera Łódzkiego“ przeznaczą dla dzieci, na które padnie z kolei największa ilość głosów:

- I. piękne ubranko, wybrane u Schmechla i Rosnera oraz żeton złoty.
- II. rower dziecienny.
- III. kolejkę na szynach.
- IV. wielką piłkę gumową.
- V. 5 książek w ozdobnej oprawie z bajeczkami ilustrowanymi.



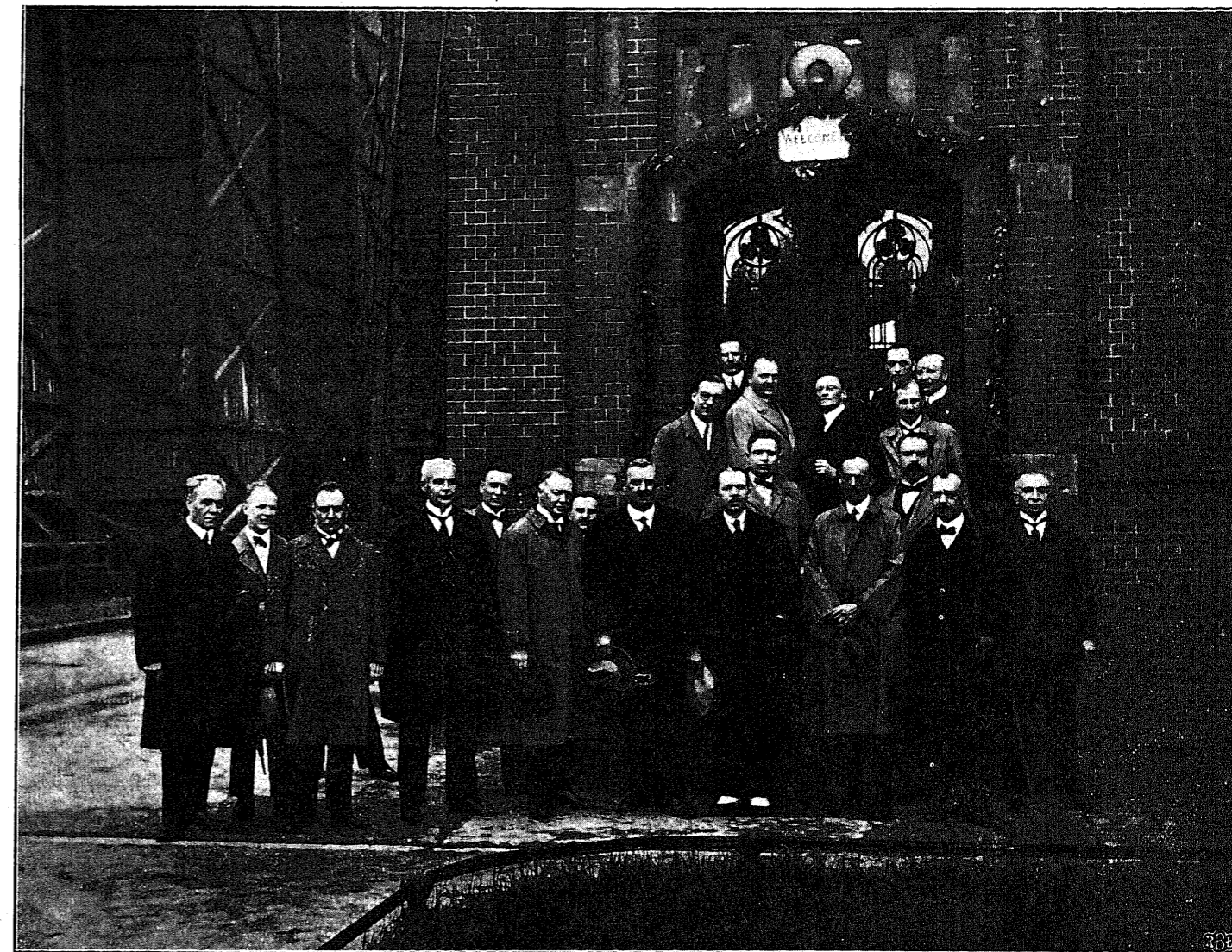
DODATEK NIEDZIELNY DO „KURJERA ŁÓDZKIEGO“

Rok II.

ŁÓDŹ, dnia 28 czerwca 1925 roku.

Nr. 26.

Parlamentarzyści wielkobrytyjscy w Łodzi.



Goście angielscy zwiedzają elektrownię łódzką w towarzystwie dyrektora tejże p. inż. Golca, przedstawicieli Województwa, Magistratu oraz Komisarjatu Rządu.